GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

3. KWIETNIA 1918.

NR. 75. — R. XXVI.

CENA №ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Powstanie armeńsko-gruzińskie.

Rotterdam. Reuter donosi z Petersburga, iż w okręgach Batum, Kars i Ardahan wybuchły krwawe walki. Armeńczycy i Gruzini utworzyli silną armię, by bronić swego kraju przeciw Turcyi, której wspomniane okręgi przyznane zostały — jak wiadomo — traktatem brzeskim. Wojska gruzińskie opanowały kilka rosyjskich okrętów wojennych.

Artylerya austro-węgierska we Francyi.

Wiedeń. Korespondent wojenny „Neues Wiener Journal" donosi: W podróży swej towarzyszyłem artyleryi austro-węgierskiej do St. Quentin. Oficerowie opowiadali, że przybyli 20 marca z Galicyi i rozpoczęli współdziałanie z chwilą, gdy padły pierwsze strzały w tej ofenzywie. Niemiecka i austryacka artylerya była tak liczna, że działa nie mogłyby pomieścić się obok siebie, w razie gdyby je chciano razem ustawić. Grzmot artyleryi nie był jednak tak straszny, jak się myśli, gdyż mgła pochłaniała odgłos. Działanie było niesłychane. Artylerya austro-węgierska strzelała równe pięć godzin bez przerwy. Straty austro-węgierskie były bardzo małe.

Prócz 30.5 centymetrowych moździerzy stoi we Francyi także lekka i ciężka artylerya austro-węgierska, w tem np. działa 15-centymetrowe.

„Niema powodu do zaniepokojenia".

Berlin. „Vossische Ztg." pisze: Po skutecznym marszu na froncie 80 km., musiała nastąpić mała pauza. Było to zresztą do przewidzenia, podobnie jak po naszym pochodzie we Włoszech, gdy dotarliśmy do linii Tagliamento. Nieprzyjaciel sprowadził właśnie w najbardziej zagrożone punkty nowe siły. Wobec tego i dla własnych naszych armii musiano zabezpieczyć odpowiedni dowóz. Prócz tego dołączyła się jeszcze i ta okoliczność, że wskutek deszczów w ostatnich dniach drogi stały się prawie zupełnie nie do użycia, tak, że większy masowy dowóz jest zagrożony. Opinia publiczna jednak niema powodu do zaniepokojenia, iżby miał nastąpić całkowity zastój w operacyach.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. Biuletyn angielski z dn. 1 bm. wieczorem. Dzień ubiegły upłynął stosunkowo spokojnie. Miejscowe mniejsze ataki niemieckie, podjęte dziś przez Niemców w pobliżu Albert, zostały odparte. Wzięliśmy nieco jeńców. Na południe od Sommy jedynie lokalne potyczki w pobliżu Moreuil i Hangard. W korzystnych kontratakach zyskaliśmy na terenie.

Wiedeń. Angielski urząd wojenny donosi dn. 2 bm. Na północ od Sommy położenie bez zmiany. Na południe od Sommy zacięte walki koło Moreuil. Między Moreuil a Hangard zdobyła konnica angielska we wspaniałym kontrataku poprzednio utracony las. Na froncie francuskim i na połud. od Moreuil odparto ataki nieprzyjacielskie. Zresztą przebieg dnia spokojny.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 1 bm. rano. Wczoraj wieczorem i w nocy trwały w dalszym ciągu ogromnie zacięte walki na półn. od Montdidier. Osobliwe wysiłki czynił nieprzyjaciel między Montdidier a drogą Peronne—Amiens, rzucając tam poważne siły, by rozszerzyć swoje nabytki terenowe na zachód od Hangest en Santerre. We wspaniałym kontrataku wojska angielskie i francuskie złamały falangi szturmujących. Francuzom powiodło się nieprzyjaciela w zupełności odeprzeć i wieś odebrać. Nie mniej zaciętą była walka na południu. Grevesnes, bezustanku potężnemi siłami atakowane, pozostało w naszem ręku.

PRZED NOWĄ BITWĄ.

Wiedeń. Korespondent „Reutera" przy armii angielskiej we Francyi donosi: Dziś po 10 dniach walki, może się ocenić położenie z całem zaufaniem. Niemcy nie uczynili ostatnio żadnych ważniejszych postępów. Naogół zdaje się, że nieprzyjaciel gotuje się do nowej bitwy.

Ostrzeliwanie Paryża.

Zurych. „Secolo" donosi: Ostrzeliwanie Paryża z dział dalekonośnych trwa w zwiększonej sile. Przerwy między strzałami są coraz krótsze. Strzały następują w odstępach 4-ech do 8 minut.

Z Madrytu donoszą, że wskutek ostrzeliwania Paryża, poselstwa zagraniczne przeniosły się częścią do Orleanu, częścią do Tours.

Wedle wiadomości z Genewy, paryska rada miejska przyjęła wniosek w sprawie częściowej ewakuacyi Paryża. Miasto opuścićby miały kobiety, starcy i dzieci.

Rozmiar pomocy amerykańskiej.

Londyn. B. kor. Urzędowo. Rezultatem wymiany zdań między Lloyd Georgem a Wilsonem, dla konferencyi amerykańskiego sekretarza wojny Bakera, z premierem ministrów, z lordami Balfourem i Derbym, oraz konferencyi odbytych we Francyi, w których wzięli udział także gen. Pershing i stały przedstawiciel wojskowy Stanów Zjednoczonych w najwyższej radzie wojennej, generał Blix, jest ważna decyzya, że wielkie siły zbrojne wyszkolonych żołnierzy armii amerykańskiej będą mogły być użyte celem poparcia sojuszników na teraźniejszym terenie wojny. Od naszego wielkiego sojusznika z zachodu podczas przyszłych niebezpiecznych miesięcy otrzymamy nietylko wielką liczbę batalionów amerykańskich, lecz pozwoli on także, aby pułki amerykańskie, których nie można użyć w amerykańskich dywizyach, łączyć z francuskimi i angielskimi oddziałami brygady jak długo tego zachodzić będzie potrzeba. W ten sposób wojska, które nie są jeszcze dostatecznie wyszkolone, aby walczyć jako dywizye i korpusy amerykańskie, wejdą jako część składowa w związek dywizyi już wyszkolonych, póki nie dopełnią swego wykształcenia wojskowego i póki generał Pershing nie zechce ich użyć w formacyach armii amerykańskiej. Przygotowania do przewiezienia tych sił zbrojnych są już ukończone. W tem postanowieniu Wilsona widać usilną chęć zrobienia wszystkiego, co możliwe, aby przyjść sojusznikom z pomocą i niczego nie zaniechać, czemby się można przyczynić do ich zwycięstwa. Chociaż decyzya ta będzie miała ważne znaczenie dla stanu sił sojuszników w najbliższych miesiącach, to przecież nie usunie ona konieczności dalszych zarządzeń i powołania świeżych wojsk w ojczyźnie o czem rząd już wspominał. Rząd powtarza to teraz, ponieważ premier ministrów sądzi, że stanowczość z jaką Stany Zjednoczone dały natychmiastową i rzeczywiście niezbędną ma być bezwarunkowo uznana przez naród angielski.

Z Grecyi.

Apanaże królewskie.

Ateny. B. kor. Ag. Havasa donosi dn. 1 bm.: Rząd grecki postanowił zastanowić apanaże króla Konstantyna. W izbie przyjęto przez aklamacyę przedłożenie, mocą którego królowej Oldze przyznaje się dożywotnią pensyę w wysokości 300.000 fr.

Powołanie rezerw greckich.

Ateny. B. kor. Ag. Havasa. Rozporządzeniem powołano rezerwistów roczników 1909 i 1910 w okręgach Artha i Epir.

ZATONIĘCIE ROS. KRĄŻOWNIKA.

Moskwa. B. kor. Krążownik „Admirał Makarow" wyjechawszy z portu Rewel natknął się na minę i zatonął.

W PALESTYNIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z Palestyny z dn. 30 marca. Mimo uporczywego oporu przeciwnika, kontynuowaliśmy w dn. 29 i 30 marca operacye nasze na wschód od Jordanu. Nasi jeźdźcy kolonialni zniszczyli kilka mil linii kolejowej w Hedżas W dn. 28 marca przeszliśmy do ataku również na zachodnim brzegu Jordanu; lewe centrum posunęło się na froncie 13 km., na głębokość 3 km. Zdobyliśmy wsie Deirsiman, Khumm el Ikbe i Khumm el Bureid.

SPRAWA BOLO-PASZY.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa donosi: Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się Bolo paszy i Porcherego, skazanych jak wiadomo na śmierć względnie na 3 lata więzienia.

Sprawy ukraińskie.

Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Kijowa:

Pod przewodnictwem prof. Hruszewskiego obradowała w Kijowie w dn. 22 marca Mała Rada. Zostały na niej wniesione jedynie interpelacye.

Schatz (żyd. zjedn. soc.) interpelował w sprawie aresztowania radnych rady miejskiej w Żytomierzu przez władze niemieckie. Rafes („Bund) omawiał w dłuższem przemówieniu nadużycia Niemców. Zarubin (ros. soc. rew.) wskazał, że w niektórych miastach odbyły się strajki, jako protest z tego powodu.

Wywiązała się dłuższa w tej sprawie dyskusya, czy interpelacye przyjąć, czy też odesłać do specyalnej komisyi, co też uczyniono. W czasie dyskusyi między innymi p. Soitan (ukr. soc. rew.) podkreślił, że poruszenie w takiej formie nadużyć nie przyczynia się do uspokojenia ludności.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do podległych sobie władz rozporządzenie następującej treści:

„Naród ukraiński wszedł na drogę samodzielnego życia państwowego, wobec tego organy samorządowe są organami państwowymi i należy instytucyom nadać wygląd narodowo-państwowy. Należy przeto wszelkie napisy tak na zewnątrz gmachów, jak i wewnątrz instytucyi państwowych umieścić w języku państwowym ukraińskim i w dnie świąt narodowych zdobić te gmachy we flagi o barwach ukraińskich. Zdjąć należy herb państwa rosyjskiego i zastąpić go herbem republiki ukraińskiej. Osoby, które nie zastosują się do tego rozporządzenia, będą pociągane do odpowiedzialności.

Biorąc pod uwagę, że chwilowy brak odpowiednich sił inteligentnych uniemożliwia natychmiastowe zaprowadzenie biurowości w języku ukraińskim, dozwolone jest prowadzenie jej w języku rosyjskim, z tem jednak, by ukraiński język był wprowadzony do biurowości w terminie najbliższym.

Przerwa w operacyach.

Ostatnie komunikaty niemieckie z frontu zachodniego brzmią bardzo skromnie. Jak stwierdzają nieoficyalne wiadomości posuwanie się Niemców naprzód trwa wprawdzie jeszcze ciągle, ale staje się ono coraz trudniejsze i wolniejsze. Rozmach pierwotny, który kazał spodziewać się upadku Amiens jeszcze w ostatnich ubiegłych dniach, zmalał, natomiast walka ruchowa zaczyna powoli na wielu odcinkach frontu przechodzić w walkę pozycyjną. Charakterystycznymi dla oceny sytuacyi są różne wgięcia i załamania frontu, jakie w miarę ogłaszania sprawozdań francuskich i angielskich się ujawniają. Tak np. dopiero w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że mimo iż linia bojowa południowego odcinka posunęła się aż do Thiescourt—Ville, Francuzi trzymali tuż pod Noyon przyczółek mostowy po prawym brzegu Oisy tuż pod mostem mianowicie fort Renault, który dopiero obecnie Niemcy zdobyli.

Kontrataki francuskie koło Lassigny, wgięły front niemiecki ku północy w ten sposób, że leżące na północny-zachód od Lassigny Canny sur Matz znajduje się w posiadaniu Francuzów zaś dalej ku Montdidier linia bojowa wygina się znowu znacznie ku południowi, dosięgając miejscowości Ballot, aby potem znowu odskoczyć w tył bezpośrednio przed Montdidier, gdzie miejscowość Assainvillers jest jeszcze w rękach Francuzów.

Także linia między Avre a Sommą wykazuje kilka głębszych wgięć, mianowicie na północ od Moreuil, między Aubecourt, a Lamotte i koło Chipilly.

Zdecydowany wygląd pozycyi ustalającej się do walki pozycyjnej mają w obecnej chwili odcinki między La Fere a Noyon oraz na południe i północ od Albert.

W drodze swej na Amiens mają Niemcy do przezwyciężenia jeszcze poważne trudności. Przypuściwszy nawet, że uda im się przejść na całej linii rzekę Avre, napotykają jeszcze od południa Amiens na drugą rzekę Noya oraz na pasmo wzgórz o większem wzniesieniu między obu tymi rzekami. Podobnie w razie forsowania ataku od północy, muszą najpierw zdobyć pasmo wzgórz leżące poza Albert, a następnie przekroczyć koryto rzeczki Hallue. Oba pasma wzgórz, zarówno północne jak i południowe zostały zapewne silnie ufortyfikowane przez Anglików, gdyż panują one nad całą okolicą.

Atak w centrum wprost na Amiens nie ma strategicznie widoków powodzenia, gdyż prowadzi w widły rzeczne między Sommą a Avre, z natury rzeczy błotniste i mniej dogodne do walki.

Tak więc mimo stosunkowo niewielkiej odległości jaka dzieli obecną linię bojową od Amiens, przejście tych kilkunastu klm. nie będzie rzeczą łatwą.

W działaniach wojennych po stronie Niemiec nastąpiła obecnie pozorna przerwa. Może ona oznaczać albo przygotowanie do nowego uderzenia, albo też jest następstwem przeprowadzenia nowego przegrupowania wojsk z powodu rozpoczętych kontrataków francusko-angielskich. Nie może ona jednak trwać długo, gdyż powyginany obecnie front wymaga w interesie obu stron jak najrychlejszego rozwiklania położenia.

List do p. Gajgalatha.

Dr Gajgalath, pastor protestancki, uważa się za reprezentanta Litwinów w Sejmie pruskim. Ostatnio wygłosił tam „imieniem Litwinów" mowę, w której dotknął kwestyi litewskiej i rzucił między innemi trzy następujące twierdzenia:

1. Wilno leży na ziemi litewskiej; 2. Wilno za czasów rządów carskich zostało spolonizowane, gdyż Litwinom nie wolno było osiedlać się tam. 3. W Wilnie mieszka 33.000 Litwinów.

Obecnie p. Wacław Studnicki, były archiwaryusz miasta Wilna, ogłasza do Dra Gajgalatha list otwarty, w którym stwierdza, że wszystkie twierdzenia mowcy „litewskiego" są fałszem.

Wszyscy — pisze — co znają miejscowe stosunki i historyę Litwy, wiedzą, iż Wilno leży już za granicą etnograficzną Litwy. Według spisu, przeprowadzonego w r. 1916 przez władze niemieckie, jest w powiecie wileńskim 99 proc. ludności polskiej, a w samem Wilnie i okolicy stanowią blisko 100 proc. ludności chrześcijańskiej miasta.

Teren, na którym leży Wilno, był nie litewskim, a białoruskim, przytem już za czasów dynastyi jagiellońskiej ludność tych okolic przyjęła dobrowolnie język i kulturę polską.

W Wilnie już w XVI i XVII wieku przeważało mieszczaństwo polskie i z zachowanych nazwisk członków magistratu wileńskiego (jest w centralnem archiwum

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Tak i ja myślę, ale teraz idzie o to, ażeby on przy was powiedział mi, kiedy go zastanę. Ja przecież nie pozwolę robić z siebie durnia, nie będę łaził na trzecie piętro i stał godzinami przed drzwiami.

— To wszystko prawda, kniaziu, ale wiecie, mnie jako dyrektorowi nie wypada mieszać się w takie małe, domowe sprawy... Ja nie mogę powiedzieć mu, że musi być w domu, to jest jego czas pozasłużbowy, i on nie sołdat, ażeby stał na warcie, póki nie zechcecie przyjść, — zaśmiał się.

— Co, wy mnie piaskiem rzucacie w oczy! — zawołał podrażnionym głosem, — rozumiecie przecież, że przedemną on może się wykłamać i wykręcić...

— Co wy też, kniaziu, mówicie, — rzekł bankier niedowierzająco, — gdzieżby on śmiał was lekceważyć.

— Ale wczoraj nie był w domu... hej, gdyby nie dziewczyna, nie pożałowałbym knuta czy kija na niego, bo na mnie jeśli kto palec zakrzywi, to ja go w mordę i sprawa skończona, a potem choć pojedynek, to mi wszystko jedno... Cóż robić z nim, kiedy u niego dziewczyna, i tylko dlatego do was się zwracam, pomóżcie mi w tem utrapieniu.

— Nu, jeśli koniecznie chcecie, — zdecydował się Richtau, słysząc jak sobie radzi kniaź z ludźmi okazującymi mu niechęć, — ja mogę z nim pomówić i poproszę, ażeby był w domu... a kiedy?

— Koniecznie dziś. Ja przecież nie widziałem jej wczoraj... a nie moglibyście powiedzieć jemu, ażeby i ona była?

— Jakże!? To niemożliwe, ona przecież wolna, tylko odnajmuje pokój, on ani jej ojciec, ani opiekun... A nie moglibyście, kniaziu, sami z nim pogadać? On teraz jest w biurze.

— Nie! Już wam mówiłem, dlaczego sam nie chcę z nim gadać... zróbcie mi tę grzeczność, Richtau, was to przecież nic nie kosztuje, a wygodzicie mi.

Bankier spojrzał gniewnie na gościa, który wymaga od niego takiej przysługi, ale z obawy skandalu rzekł dość uprzejmie:

— Ja dla was, kniaziu, zrobię to ten raz, ale ja bardzo proszę...

— Co takiego? — spojrzał ostro, bo domyślił się, że Richtau chce mu zrobić jakąś niemiłą uwagę.

— Co ma być? — uśmiechnął się bankier z przymusem, — ja chciałem wam kniaziu, poradzić, ażebyście ze Stowejką zawarli sojusz przyjaźni.

— Ja to wiem, — odrzekł kniaź, — i zrobię to, ale musicie mi pomódz.

— Czy ja mało już zrobił?

— Cóż liczycie się ze mną, jak z żydem? Mówiliście, że jestem waszym przyjacielem, tam, u Stowejków, a przecież przyjaciel przyjacielowi usług nie liczy, tak jest u nas, a u was jak?

— Kniaziu, czy może być inaczej na całym świecie?... I ja pogadam dzisiaj ze Stowejką.

— Dobrze, — wstał kniaź, — ja do was zatelefonuję... a nie zapominajcie, że dzisiaj muszę być tam... Do widzenia, Richtau, — podał mu rękę.

Bankier przeprowadził go przez przedpokój, a gdy za kniaziem zamknęły się drzwi, rzekł surowo do woźnego:

— Widziałeś tego oficera?

— Znam go.

— Jak przyjdzie znów tutaj, powiesz, że wyszedłem. Ja nie mam czasu na wizyty, ja taki zapracowany. Rozumiesz?

— Tak jest... i nie zamelduję go panu dyrektorowi.

Bankier, wzdychając żałośnie nad swym losem, poszedł do swego gabinetu, ale myśl, że wkrótce kniaź zatelefonuje o odpowiedź, niepokoiła go i zawołał do siebie Stowejkę.

— Jestem, panie dyrektorze, — odezwał się do bankiera odczytującego list.

— Zaraz, — kończył czytanie; odłożył list i rzekł z westchnieniem: — czy wy widzicie, jaki ja zapracowany?

— Tak jest.

— Nu, i co wy powiecie, że do mnie potrzebuje przychodzić z powodu waszego kniaź Ałgińskij i zabiera mi mój czas. Czy wy myślicie, że ja kontent?

— Nie rozumiem, dlaczego ja mam być winien temu, że kniaź przeszkadza panu dyrektorowi?

— Ja wiem, panie Stowejko, że wy wiecie.

— Ja?

— Poco to pytanie? Czy wy byli wczoraj w domu pomiędzy szóstą a siódmą?

— Nie.

— Nu, a kniaź był... i on do mnie przyszedł z tą sprawą. On bardzo prosi was, ażeby wy byli dzisiaj pomiędzy szóstą a siódmą.

Stowejko spojrzał niechętnie na bankiera i rzekł zimno:

— Do kniazia nie mam żadnego interesu, na wizyty nie mam czasu i dom mam dla siebie, nie dla obcych.

— Ja to wiem, panie Stowejko, ale co wam szkodzi, że on raz przyjdzie? Wy to dla mnie zrobicie, i przyjmcie jego dzisiaj. Dobrze?

— Panie dyrektorze, ja i żona nie życzymy sobie znajomości z panem oficerem... i przyjąć go nie mogę.

— Nu, a jak ja proszę? — rzekł z naciskiem dyrektor.

— Co jednak zależy panu dyrektorowi na tem, czy przyjmiemy go, czy nie?

— Co?... Ja wam powiem... ten kniaź jest bardzo nieśmiały, on bał się was prosić i przyszedł do mnie. Ja nie wiedziałem, że wy nie chcecie tej wizyty i ja mu obiecałem, że jego przyjmiecie... Ja chcę być słownym człowiekiem i dlatego ja proszę, — podkreślił ten wyraz, — wy jego przyjmcie.

— Hm... jeśli pan dyrektor chce tego koniecznie, przyjmę go, ale pod warunkiem.

— Nu, jaki warunek?

— Będzie to pierwsza i ostatnia jego wizyta u nas. Czy pan dyrektor powie mu o tem?

— Dlaczego nie? Ja mogę mu powtórzyć wasze słowa.

— W takim razie, niech przyjdzie dzisiaj o godzinie szóstej, bo pół do siódmej wychodzę z domu.

— Co mam robić? niech i tak będzie.

— I pan dyrektor mu powie, że to jest pierwszy i ostatni raz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Wilnie spis tych nazwisk od r. 1516 do końca XVIII wieku doprowadzony) widać, że nazwisk litewskich pomiędzy członkami samorządu wileńskiego prawie nie spotykało się, a tylko polskie i białoruskie przytem był bardzo nieznaczny procent nazwisk niemieckich. Wilno od wieków było jednem z najbardziej polskich miast w granicach Rzpltej Polskiej. Żadnego zakazu co do osiedlania Litwinów w Wilnie nigdy nikt nie wydawał, pomimo, iż Pan powiedział w swej mowie, że był taki zakaz za czasów rządów carskich.

Urzędowa statystyka niemiecka, podana w urzędowym „Bericht über die Einrichtung und Fortentwicklung der Verwaltung für das I Viertel“ 1916 r., a drukowana w Wilnie w drukarni rządowej, podaje zupełnie inne cyfry ludności litewskiej w Wilnie, niż „Wilnaer Zeitung“; mieszkało w Wilnie w roku 1916 nie 33.000 Litwinów, ale nie więcej nad 3699, czyli 2.6 proc. ogółu mieszkańców miasta, a nawet podług ostatniego spisu ludności 1917 r., było w Wilnie tylko 1.5 proc. Litwinów (wielu Litwinów, uchodźców ze Żmudzi, powróciło do Litwy etnograficznej), Polaków w Wilnie mieszka 54 proc., żydów 43 proc., Białurusinów 0.4 procent.

Na poparcie moich twierdzeń, sprzecznych z informacyami Pańskiemi, danemi z trybuny parlamentarnej Sejmu pruskiego, pozwolę sobie powołać się na świadectwo, chyba dla Pana wiarogodne: na Pańską własną książkę: „Litauen, das besetze Gebiet, sein Volk und dessen geistige Strömungen“, wydaną w Frankfurcie nad Menem w 1917 r.

Pomimo tendencyi tej książki, znajdujemy nawet w niej fakty następujące, które obalają trzy wyżej omawiane przezemnie twierdzenia Pańskie.

Z Pańskiej książki jest widocznem po 1-e, iż Wilno, nawet według Pańskiej mapy etnograficznej („Etnographische Karten von Litauen“), wydanej pod redakcyą prof. Dra Kettlera, leży poza litewskim obszarem językowym (litauische Sprachgebiete) według Pana obszarze językowo mieszanym.

W wymienionej książce Pańskiej są całe rozdziały, poświęcone polityce rusyfikacyjnej rządu rosyjskiego na Litwie (Litauen unter russischer Herrschaft), nigdzie jednak Pan nie wzmiankuje o zakazie za rządów carskich osiedlania się w Wilnie Litwinom; fakt zatem istnienia takiego nieznanego nikomu zakazu, zastosowanego przeciwko Litwinom, jest Pańskim wynalazkiem najnowszym.

O jakichś specyalnych prześladowaniach za rządów carskich, stosowanych specyalnie przeciwko Litwinom, nic Pan jeszcze nie wiedział w swojej pracy, przeciwnie, Pan stwierdził, że rząd nie czynił w swoich prześladowaniach żadnej specyalnej różnicy pomiędzy katolikami Polakami i Litwinami katolickimi ani pod względem prawnym, ani jakim innym. Rząd prześladował równie obie narodowości (keinen besonderen Unterschied zwischen den katholischen Polen und den katholischen Litauer, weder ihm gesehen noch sonst. Sie vervolgte beide in ziemlich gleicher Weise).

Nawet zakaz używania czcionek łacińskich w drukach litewskich nie był walką z litewskością Litwy, lecz tylko z jej polskością i polskimi wpływami, co Pan stwierdził w swojej książce w ten sposób: z wyjątkiem tego (druków, ogłaszanych przez rosyjską Akademię piotrogrodzką), mogły wszystkie druki litewskie okazywać się tylko w rosyjskiej „graždance“, dla ludu nieznanej i znienawidzonej. Przyczyną tych kroków, bezprzykładnych w historyi świata, było powstanie polskie 1863 r., aczkolwiek przyjęły w niem udział tylko spolonizowana szlachta i częściowo też duchowieństwo litewskie, podczas gdy lud w całości zachował się wogóle pasywnie. Przeto winni byli Litwini być od polskich wpływów zupełnie odsunięci i zainaugurowano ich zupełną rusyfikacyę. Do tego zakaz druków litewskich miał być pierwszym etapem.

Wbrew twierdzeniom pańskim, wypowiedzianym w Sejmie pruskim, iż w Wilnie mieszka jakoby 33.000 Litwinów (t. j. jakieś 20 proc.) sam Pan w książce swej podaje z półurzędowego niemieckiego źródła liczbę Litwinów w Wilnie na 2 proc. (Gajgalat Litauen. Przypisek do str. 29).

Czyżby omylił się Pan w swojej mowie o jedno zero i zapomniał następnie sprostować ten błąd w stenogramie? Jest jeszcze czas na sprostowanie tych błędów. Zwracam uwagę, iż książka Pańska zaprzecza prawdziwości tych faktów, które Pan wygłosił z trybuny sejmowej.

Przed pogrzebem T. Rutowskiego.

O ostatnich chwilach b. prezydenta Lwowa donoszą dzienniki lwowskie:

Śp. dr Tadeusz Rutowski wyjechał ze Lwowa w piątek w południe powozem w towarzystwie małżonki swej i córki Maryi na święta do zamężnej córki i zięcia pp. Staneków, właścicieli dóbr Krechów za Żółkwią i czuł się bardzo dobrze w murach starego dworu. W piątek wieczorem miał doskonały humor. W gronie rodziny spędził miłe chwile do godz. 10, bawił się wesoło z wnukami, poczem bez żadnych objawów choroby ułożył się do snu. Po północy obudził się już chory i stracił przytomność. Nie było jednak jakichś silniejszych wstrząśnień organizmu, któreby wskazywały na atak mózgu, czy serca. Po półtorej godziny zasnął spokojnie snem wiecznym.

Sprowadzony z Żółkwi lekarz mógł już tylko stwierdzić śmierć.

Zwłoki śp. Tadeusza Rutowskiego przybrano w strój narodowy, złożono w metalową trumnę i umieszczono w jednej z komnat dworu krechowieckiego. Zjechało duchowieństwo rzymsko-katolickie z Żółkwi i odprawiło modły nad zwłokami. Miejscowy paroch gr.-kat., ks. Jaremkiewicz, z którym łączyła śp. Rutowskiego dawna znajomość, odprawił też modły w obrządku gr.-kat. Po nabożeństwie ruszył kondukt żałobny z dworu krechowieckiego przez wieś. Towarzyszyło mu duchowieństwo obu obrządków, miejscowa ludność i oddział wojska, tam stacyonowanego. Do krańca wsi odprowadzono zwłoki, poczem ruszył kondukt żałobny szosą żółkiewską do Lwowa. Duchowieństwo odprowadziło zwłoki aż do rogatki żółkiewskiej. Za trumną jechała w powozach cała rodzina.

We Lwowie odprawił przy zwłokach żałobne modły superior OO. Jezuitów, ks. Sopuch.

Salę żałobną otwarto dla publiczności dopiero we wtorek popołudniu.

Na ręce wdowy po śp. dr. Rutowskim nadeszło mnóstwo pism i depesz kondolencyjnych, między innemi od prezydenta ministrów dra Seidlera, ministra dla Galicyi Twardowskiego, namiestnika hr. Huyna, prezydenta apelacyi eksc. Czerwińskiego, od Rady m. Krakowa, wielu osób i instytucyj.

KRONIKA.

Z miasta.

WIOSNA. Po szeregu dni słonecznych, pogodnych, dzisiaj rano przywitało mieszkańców miasta niebo zachmurzone. Ale nie jest to powrót zimy; pada ciepły, iście wiosenny deszcz, tak bardzo teraz pożądany dla rolników. Na plantacyach gazony i krzewy coraz wyraźniejszą okrywają się zielenią. Ciepły deszcz bardzo przyspieszy rozwój powracających do życia z odrętwienia zimowego roślin i wiosna rychło roztoczy się w całej swej krasie.

SUBWENCYE DLA KUCHEN WOJENNYCH. Biuro prasowe Prezydyum Namiestnictwa donosi: Z inicyatywy cesarza Karola a pod protektoratem arcyksiężnej Izabelli, przeprowadziło biuro pomocy wojennej Min. spraw wewnętrznych z końcem r. z. zbiórkę na rzecz poparcia kuchen wojennych i umożliwienia im wydawania posiłków po cenach niższych od kosztów sporządzenia, dla ludności najuboższej. Celem otrzymania subwencyi z tych funduszów, winny instytucye, utrzymujące takie kuchnie wnieść natychmiast należycie umotywowane podania do odnośnej politycznej władzy powiatowej, które podania te przedłożą władzom wyższym do decyzyi. Przy rozdziale subwencyi będą uwzględnione przedewszystkiem kuchnie dla najuboższej ludności.

Z KOMISYI KUCHEN WOJENNYCH. W tych dniach odbyło się posiedzenie komisyi kuchen wojennych pod przew. wicepr. Rollego przy udziale wicepr. Sarego i radców miejskich. Po wysłuchaniu sprawozdania, komisya postanowiła odnowić lokale różnych kuchen ludowych, przedewszystkiem kuchni w Podgórzu i wdrożyć starania o przydział większych ilości tłuszczów dla kuchen. Uchwalono nadto kuchnię przy ul. Wolskiej l. 22. otworzyć jako kuchnię dla młodzieży szkół ludowych i wydziałowych i wdrożyć starania, aby kuchnię przy ul. Jakóba l. 11., otwartą dotąd tylko przez zimę, utrzymać przez cały rok.

MĄKA I CHLEB. Do dnia dzisiejszego nie zawiadomiono biura aprowizacyjnego w magistracie, czy na piątek i sobotę nadejdzie mąka na chleb. W magazynach mąki do gotowania i na chleb niema wcale. Zdaje się, że rozpoczyna się okres braku chleba i mąki dla gospodarstw domowych. Sądzimy, że zarząd miasta uczyni wszystko, aby bądź co bądź tysiące mieszkańców miasta nie było pozbawionych tych najniezbędniejszych artykułów żywności.

REFORMA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO W KRÓLESTWIE. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem w gimnazyum IV odbędzie się konferencya referentów krakowskich w sprawie reformy szkolnictwa średniego w Królestwie Polskiem.

W konferencyi weźmie udział szef sekcyi w polskiem ministerstwie wyznań i oświaty, w Warszawie p. Tadeusz Łapuszański.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Druga kadencya sądu przysięgłych rozpoczyna się dnia 5. b. m. rozprawą przeciw Józefowi Płonce o zbrodnię kradzieży. Rozprawy rozpisane są do dnia 10. maja. W dniu 3 i 4 maja odbędzie się rozprawa o nadużycie władzy urzędowej przeciw b. auskultantowi sądowemu Stanisławowi Petrzykowi.

GROŹBA ZAMKNIĘCIA KUCHEN WOJENNYCH. Kuchnie wojenne w Krakowie od pewnego czasu nie otrzymują wcale przydziału mąki, tak niezbędnej do przyrządzania obiadów. Gdyby kuchnie mąki w dalszym ciągu nie otrzymywały — stanęłyby wobec bardzo poważnych i smutnych dla szerokich sfer ludności konsekwencyi, mianowicie musiałyby zamknąć swą działalność. Spodziewać się należy, że jednak do tej ostateczności nie dojdzie.

WYPRAWA ZA PRZEMYTNIKAMI. W sądzie kraj. karnym w Krakowie, z początkiem kwietnia b. r. rozpocznie się rozprawa karna przeciw pokątnym handlarzom, którzy w lichwiarski sposób uprawiali wywóz nierogacizny i wyrobów masarskich. Oskarżeni są Stanisław Antoni i Jan Pawlarze z Piasków Wielkich pod Krakowem i Józef Piskorz z Trzciany, powiat Bochnia, którzy z końcem lutego b. r. zostali przyłapani na gorącym uczynku przez organa kontrolne namiestnictwa i żandarmeryę podgórską.

Wyłapanie tej szajki poleciło namiestnictwo funkcyonaryuszowi policyi p. Tryblingowi, dając mu dwóch starszych wachmistrzów żandarmeryi.

Kiedy Trybling wczesnym rankiem ujął pierwszego przemytnika, pochowano w gminie Piaski W. przygotowane do wywozu artykuły, a przemytnicy zaczęli uciekać końmi.

Uciekającego przemytnika Józefa Piskorza, który wraz z Pawlarzami ukrył 10 świń, zatrzymał wachmistrz Kosiński. Zatrzymany, nie chciał zdradzić miejsca ukrycia i popędził galopem. Uciekający wóz dopadł Trybling i zdołał uczepić się dolnej części wozu. Przemytnik, korzystając z pochyłości terenu, pędził jak szalony, nie zważając na wezwanie Tryblinga, by konie zatrzymał. Nagle zauważył Trybling, że przemytnik zamierza oderwać jego rękę, na której wisiał. Trzymając jednak silnie zgięte lewe ramię, dobył szybko rewolweru prawą ręką, i strzałami w powietrze zmusił go do wstrzymania koni.

Po ruszeniu Piskorza z miejsca ucieczki, wachmistrz Kosiński dopadł nadjeżdżającą furę i pędził na ratunek. Tymczasem Trybling wiózł aresztowanego już przemytnika z powrotem.

Aresztowany Piskorz wskazał u Pawlarzów miejsce, gdzie były ukryte 10 świń i słonina, jednak wobec groźnego oporu Pawlarzów, i by uniknąć rozlewu krwi, odstąpiono od rekwizycyi. Kiedy jednak nadeszło z Krakowa 30 uzbrojonych żołnierzy, dokonano u Pawlarzów i w całych Piaskach W. kontroli a winnych oddano Sądom.

Z Polski i ze świata.

SĄDY DLA NIELETNICH. Ministerstwo sprawiedliwości w Warszawie opracowało projekt sądów dla nieletnich, który uzyskał już zatwierdzenie. Na sędziów wydeleguje ministerstwo sądowników, obeznanych dokładnie z dziedziną kryminalistyki dziecięcej. Do sądów tych przekazywane będą sprawy, w których: albo nieletni są oskarżonymi, albo też dorośli tudzież oskarżeni o przewinienia i wykroczenia przeciwko nieletnim.

Bardzo szczegółowo opracowany projekt ustawy kładzie szczególny nacisk na stosowanie w rozmiarze najwyższym kar względem osób, namawiających dzieci do zawodowego żebractwa, lub do innych przestępnych czynów, oraz źle obchodzących się z dziećmi.

Komitet ratowania dzieci m. Warszawy zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z pomocą swoją w tej sprawie i — jak pisma warszawskie donoszą — z ramienia tegoż Komitetu w związku z poparciem Tow. Dobroczynności, ma być założony zakład dla dzieci opuszczonych. Zakład ten będzie w stałym kontakcie ze specyalnym sędzią dla nieletnich.

OPUSZCZANIE WARSZAWY. Dzienniki warszawskie donoszą: Z powodu ogromnej drożyzny artykułów spożywczych w Warszawie, wiele rodzin zamierza wcześniej, niż zwykle, wyjechać na letnie mieszkanie i zwinąć mieszkanie w Warszawie na pół roku.

KARTY POLSKIE DO GRY. W handlu warszawskim cieszy się ogromnym popytem pierwszy cykl kart polskich, wydanych przez Radę główną opiekuńczą. Karty odznaczają się podobno wielką pomysłowością rysunków, wykonanych przez art. malarza Zygmunta Badowskiego, swojskością figur, wzorowanych na typach Matejkowskich, finezyą wykonania i spokojną jednobarwnością. Całkowity dochód z kart zasili fundusze Rady Głównej Opiekuńczej na pomoc dla ofiar wojny.

LUDNOŚĆ LUBLINA. Utworzony w ostatnich czasach w magistracie lubelskim wydział statystyczny, wydał sprawozdanie statystyczne za miesiąc styczeń 1918 r. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że według spisu, dokonanego przez władze okupacyjne w dniu 15. października 1916 r., ludność Lublina liczyła 81.198 osób. W tem: chrześcian mężczyzn 19.425, kobiet 25.680. Żydów mężczyzn 16.443, kobiet 19. 650. — Spis ten sporządzony został przed przyłączeniem do Lublina przedmieść, które ogromnie podniosły liczbę jego ludności.

TABLICA PAMIĄTKOWA J. SŁOWACKIEGO. W parafialnym kościele w Sosnowcu odbędzie się w pierwszych dniach b. m. uroczystość wmurowania i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Juliusza Słowackiego. Pamiątka ta powstanie z inicyatywy b. komitetu Obchodu Kościuszkowskiego. Tablica, wykonana z krajowego marmuru chęcińskiego, znajduje się już na ukończeniu u prof. Leona Sadowskiego. Pod płaskorzeźbą medalionu z podobizną, będzie widniał czterowiersz z testamentu wieszcza:

„zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, rzucane przez Boga na szaniec.

URUCHOMIENIE ORGANIZACYI POLSKIEJ W POW. PRZEMYSKIM. Z Przemyśla donoszą: Polska praca organizacyjna w powiecie, która doznała skutkiem wojny przerwy, zostanie wkrótce na nowo podjęta. W dniu 22. z. m. odbyło się w tej sprawie liczne zebranie, któremu przewodniczył marszałek powiatu książę Wład. Sapieha. Referat o potrzebie wskrzeszenia takiej organizacyi wygłosił Dr. Tarnawski. Po dyskusyi dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym jest Ks. Wł. Sapieha, zastępcami: Dr. Tarnawski i p. Zajączkowski z Bolestraszyc, sekretarzami pp. Fedyk z Żurawicy i Śmiałtowski, skarbnikiem p. Keller. Agendy Org. powiatowej prowadzić będzie na razie łącznie ze swojem biurem Org. Polska miasta Przemyśla pl. Czackiego l. 3.

Z BIAŁEJ piszą nam: Dnia 14 z. m. odbył się w auli Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. odczyt prof. Dra D. Chrzanowskiego: „O poglądach na przyczyny upadku Polski i o chwili obecnej“. W wytwornie opracowanym wykładzie uwydatnił prelegent braki w obyczajowości i charakterze narodu jako nowy czynnik, który należałoby uwzględnić przy rozważaniu przyczyn upadku narodu. Publiczność, która wypełniła całą salę, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała wykładu. Czysty dochód w kwocie 457 K. 92 h. ofiarował prelegent na odzież dla dzieci szkół polskich w Białej.

AWANTURY W HALACH TARGOWYCH. Wiedeński „Kuryer Polski“ donosi, że od pewnego czasu, z powodu nędznych stosunków aprowizacyjnych, przychodzi tam do takich awantur w halach targowych, że aż pogotowie ratunkowe musi interweniować.

ARESZTOWANIE FAŁSZYWEGO LEKARZA. Policya wiedeńska aresztowała pewnego młodego człowieka, który, na podstawie sfałszowanego dyplomu doktorskiego, zajęty był, jako lekarz w jednym z większych szpitali w Wiedniu, a który zwrócił na siebie uwagę stawianiem błędnych dyagnoz. Jak się okazało, studyował on wprawdzie medycynę, lecz ma zaledwie cztery kursa ukończone.

GŁÓD W ROSYI. Dzienniki rosyjskie ogłosiły następującą znamienną odezwę do obywateli Rosyi:

Skutkiem ograniczenia zasiewów, ruiny transportowej, pogromu majątków, zniszczenia zapasów zboża, oraz walki wewnętrznej o władzę, doszliśmy do zupełnej katastrofy aprowizacyjnej, która w dobie obecnej doszła do takich rozmiarów, że grozi śmiercią głodową ludności miejskiej i wiejskiej północnych i centralnych gubernij, karmiących się w czasach pokojowych nawet dowożonym chlebem.

Smutne wieści dochodzą nas z różnych zakątków kraju: ludność poczyna się żywić korzeniami zielska, korą i innymi surogatami; nierzadkie są wypadki chorób, spowodowanych przez nienależyte odżywianie się, samobójstwa i skony na tle głodowem. Z nadejściem wiosny sytuacya się pogorszy. Straszna ta klęska z niesłychaną siłą spada na nasze przyszłe pokolenie — na dzieci, potrzebujące lepszego odżywiania. Surogaty sprowadzają ogólne osłabienie, liczne choroby i stopniowe zamieranie.

Do walki z głodem i niesienia doraźnej pomocy cierpiącym dzieciom, utworzył się w Moskwie komitet społeczny, wyłowiony ze zjednoczonych organizacyj.

Odezwa nawołuje do udziału w akcyi ratowniczej.

RESUREKCYA W DAWNEJ WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie przypominają, na podstawie zapisków historycznych, że za Stanisława Augusta w kościele św. Krzyża w Warszawie, tak wspaniała odbywała się resurekcya, iż nuncyusz apostolski Antici, przytomny nabożeństwu w tym kościele z podziwieniem zawołał: „O bone Deus, quanta majestas!“ i doniósł Ojcu św., że nic bardziej wzruszającego nie widział.

PISANKI WIELKANOCNE W POLSCE. Najdawniejszą wiadomość o pisankach wielkanocnych spotykamy w kronice biskupa krakowsk. Bł. Wincentego Kadłubka, pisanej na początku w. XIII. Przyganiając niestałości narodu polskiego, powiada on, że Polacy względem panujących swoich z dawien dawna byli zawistni, niestali i bawili się z panami swymi jak z „malowanemi jajkami“. — Kadłubek miał tu oczywiście na myśli pisanki wielkanocne i znaną dotąd zabawę świąteczną tłuczenia tych. Zwyczaj ten, który tu i ówdzie dotrwał do naszych czasów, polega na tem, że dwie osoby biorą do prawej ręki po jajku farbowanem i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko pozostało niezbite. Tak też zrozumiał starożytną kronikę łacińską i nowoczesny tłumacz Kadłubka, objaśniając dopiskiem o pisankach wielkanocnych jako o „zwyczaju dotąd powszechnym na Rusi“. Do dopisku powyższego należy dodać uwagę, że zwyczaj ten tłuczenia pisanek powszechnym był nietylko na Rusi, ale i w Polsce piastowskiej, boć biskup krakowski pisał wyłącznie o Polakach i obyczajach polskich. Ale obyczaje te — jak wiadomo — wywierały już od doby Piastów wielki wpływ kulturalny na Ruś całą.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYDZIAŁ SOKOŁA zaprasza na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ksawerego Fiszera, prezesa Związku polskiego Sokolstwa. Nabożeństwo odprawione będzie w kościele OO. Reformatów w piątek dnia 5-go b. m. o godz. 9-tej rano.

LWOWSKA DELEGACYA K. B. K. zawiadamia Delegacye parafialne K. B. K. i lwowskie instytucye i konsumy, że biuro aprowizacyjne i magazyny będą zamknięte dla stron do 4. kwietnia b. r. włącznie. Wydawanie asygnat towarowych rozpocznie się w piątek dnia 5. kwietnia b. r.

W CZYTELNI POLSKIEGO ZWIĄZKU Niewiast katolickich, ul. Szczepańska l. 5. I. piętro, odbędzie się w sobotę dnia 6-go b. m. o godz. 5-tej po poł. obchód święconego jajka. Wydział prosi członków o liczny udział w tej uroczystości.

ŚLUB. Dzisiaj przed południem w kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński p. Iwona Galla, art. malarza z p. Różą Łuszczkiewiczówną, artystką teatru im. Słowackiego.

Wiadomości gospodarcze.

POWIĘKSZENIE PLANTACYI BURAKÓW W AUSTRYI. Wobec ogromnego spadku produkcyi cukru w Austryi w kampanii 1917/18 wydano oprócz podwyższenia ceny buraków cukrowych na następny rok do 12 koron, ogłoszonego 1. listopada 1917, kilka rozporządzeń Urzędu wyżywienia ludności, mających na celu rozmaite ułatwienia dla plantatorów. I tak otrzymują prawo do pobierania 3 kilogramów cukru za każde 10.000 kilogr. oddanych do cukrowni buraków, a zobowiązujący się do plantowania tych samych przestrzeni co w zeszłym roku, ponadto 1 kilogram za wagon buraków. Dostarczenie tego cukru ma nastąpić bezpłatnie, o ile w układzie, co do dostawy nie przewidziano odrębnych postanowień. Ceny za cukier surowy już teraz zostały oznaczone na następną kampanię 1918/19; cukrownie mają otrzymać 112 koron za 100 kg. pierwszego produktu, 111.50 za drugi produkt przy wydajności 88%, nie licząc worków, loco stacya kolejowa za gotówkę bez skonta.

Ś. p. ks. Walery Gromadzki
Kanonik kolegiaty Ołyckiej.

Dnia 15 października r. z. zamknął się dla ziemi jeden z tych rzadkich żywotów, które zostawiają po sobie jasny ślad we wszystkich sercach, z któremi się zetknęły.

Ś. p. ks. Gromadzki urodził się w 1835 r. na Wołyniu koło Włodzimierza — po kądzieli potomek św. Józafata Kuncewicza Biskupa Połockiego i Męczennika. Seminaryum ukończył w Żytomierzu i w 1859 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa K. Borowskiego. Pierwszą placówką był wikaryat w Horochowie na Wołyniu. W lutym 1861 r. został oskarżony o propagandę katolicyzmu; najpierw osadzony w fortecy kijowskiej, a następnie skazany na wygnanie na Syberyi do Omska. Tam się rozpoczęła 39-letnia apostolska praca, którą wypełnia tak obszerną i daleko sięgającą działalność, że książę Paweł Sapieha, opisując swą wrażenia w listach z podróży po Dalekim Wschodzie, powiada, iż o niej tomy całe pisaćby należało, bo tak szalone trudy i wielkie niebezpieczeństwa towarzyszą tej pracy! Tonął trzy razy, dwa razy zamarzał w stepie, raz już go prawie nieżywego ze stepu do wsi przywieziono“... (Przegl. Pow. 1895 XII).

W kwietniu 1861 r. etapową drogą w ciągu 21 dni w kibitce przebył ogromną przestrzeń z Kijowa do Omska. Generał gubernator Duhamel, Francuz z pochodzenia i katolik, zostawił ks. Gromadzkiego w Omsku dla obsługi miejscowych katolików. W Omsku nie było nawet kaplicy, więc nasz wygnaniec przystąpił z właściwą sobie energią do budowy kościoła, nie mając przy duszy ani grosza. Po 4 latach zabiegów i starań udało się wykończyć kościół w 1865 r.

Przyszedł rok 1863!... Tu zrozumiał ś. p. ks. Walery, że Bóg uczynił go poprzednikiem swych braci niedoli, pojął, dlaczego go przysłał do Omska, którędy przechodziły partye wygnańcze, gdzie rozstrzygano o losie i dalszych kolejach większej liczby wygnańców, gdzie wreszcie sprawował rządy mąż surowy, ale sprawiedliwy i ludzki... Ile dobrego zdziałał ks. Walery, Bogu wiadomo!... Względy, jakimi Duhamel zaszczycał wygnańca, stały się głośne do tego stopnia, że Murawiew-wieszatiel zwykł był mawiać, że Zachodnią Syberyą zarządza Duhamel z ks. Gromadzkim. (Przegl. Kat. 1909 r. str. 280).

W r. 1869 ks. Walery zostaje przeniesiony do pomocy ks. Zacharewiczowi do Tomska. Tu czekał go ogrom pracy. Aby mieć pojęcie o niej, dość powiedzieć, że parafia tomska rozciąga się przeszło na 18.000 mil kwadratowych. Tam wezwanie do chorego przedstawia się jako wyprawa w dalekie strony na odległość pięciu do ośmiuset i więcej wiorst! „Zostawszy stałym proboszczem Tomskiej parafii, ks. Walery doszedł do tej perfekcyi, że w ciągu roku bawił w domu zaledwie dwa lub trzy miesiące; resztę miesięcy rocznych przepędzał na wozie lub kibitce, okrytej skórami, gdzie posiadał wszystko, co mu było potrzebne do życia codziennego i spełniania funkcyi kapłańskich, a więc i ołtarzyk przenośny i aparaty i t. d. Tak jechał od osady do osady, wyszukując wiernych, a po drodze nauczał, udzielał św. Sakramentów, sporządzał akty, układał księgę ludności“. (Ibid. str. 292). W 1893 —6 r. buduje nowy kościół w Spasku i rozbudowuje kościół w Tomsku (1892). Stwarza Tow. Dobroczynności w Tomsku. Tu też w r. 1893 obchodzi swój 25-letni jubileusz pracy kapłańskiej w tomskiej parafii. Parafianie aktem wspólnym i uroczystym pragnęli mu okazać swą wdzięczność za pracę. Jak sami w adresie powiadają, „że w tak rozległej parafii niezmordowanem staraniem i pracą zdołałeś wszczepić moralność wpłynąć na złagodzenie zgrubiałych obyczajów, i podtrzymywać w zwątpiałych religię ojców naszych. Ty w trudnych chwilach życia, dzieląc sam niedolę z nami na obczyźnie, umiałeś pojednać ludzi z ich przeznaczeniem“...

Ta praca nadmierna wyczerpała zdrowie ks. Walerego. „Już w kilka lat po jubileuszu tomskim ks. Gromadzki czuł się bardzo zmęczonym i wyczerpanym. Z każdym rokiem sił mu ubywa, a niestety i wzrok traci. Kapłan ten jest żyjącą relikwią naszą: każdy chce go poznać i ręce jego ucałować“. (Bies. Liter. 1896 Nr. 43).

W r. 1899 opuszcza Tomsk; lekarze nakazali mu powrót do kraju. W listopadzie t. r. przybył do Żytomierza, osiadł przy seminaryum duchownem i objął obowiązki prokuratora, nie chcąc „chleba darmo jeść“. Pomimo słabego stanu zdrowia i tu bez pracy parafialnej obejść się nie mógł i upatrzył sobie teren pracy w jednej z osad (Nowy Zawód) koło Żytomierza, gdzie dzięki jego zabiegom i uczynności p. Karola Szlenkiera wykończono budowę pięknego kościoła w stylu zakopiańskim, jedynego w naszym kraju. (Dzien. Kij. 1907. Nr. 232).

W r. 1909 obchodzi 50-letni jubileusz kapłański. Ostatnie 7 lat życia spędza w Sławucie, jako kapelan ś. p. ks. Romana Sanguszki. W tym też czasie dzięki ks. Gromadzkiemu ks. Sanguszko odrestaurował klasztor bernardyński w Zasławiu.

Żywo interesując się sprawami kościoła i dyecezyi, po śmierci ks. Biskupa Niedziałkowskiego, jesienią 1911 r. odbywa uciążliwą podróż do Rzymu w sprawach ukochanej swej dyecezyi. Miał wtedy posłuchanie u Ojca św. Piusa X.

Tak przez 58 lat kapłaństwa paliła się i świeciła nam ta lampa jasna, ręką Bożą zapalona, oświecając ścieżki prawdy i dobra, aż się wreszcie wypliła do dna!...

Requiescat in pace!...

Ks. W.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie [illegible]